Nr. 254 | Dzisiejsze wydanie opłacone gotówką | Lwów, piątek 7 listopada 1924. | Rok VII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie Zł. 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.
Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21.
Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór 496

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Rekonstrukcja gabinetu nieunikniona.

Rekonstrukcja gabinetu nieunikniona.

Przypuszczalni kandydaci do tek.

WARSZAWA, 5. listopada. (Tel. wł.). Dzisiaj w kuluarach sejmowych szeroko omawiano sprawę rekonstrukcji gabinetu, która niewątpliwie niebawem nastąpi. Premier Grabski konferował popołudniu z p. Thugutem, proponując mu objęcie teki ministra spraw wewnętrznych. P. Thugut zastrzegł sobie czas do namysłu.

Mówią, że aby zaspokoić endeków, wiceministrem spraw wewn. ma zostać prof. Kasznica, którego zadaniem będzie czuwać nad krokami p. Thuguta. Minister Hübner ma otrzymać tekę sprawiedliwości, wobec czego p. Wyganowski ustąpiłby z rządu. Na miejsce p. Darowskiego jedne wersje stawiają sen. Smulskiego (Ch. D.), inne zaś p. Sokala, delegata polskiego do Międzynarodowego Biura Pracy.

Szczegóły napadu na pociąg pod Baranowiczami.

WARSZAWA, 5. listopada. (Tel. wł.). Pisma podają następujące szczegóły napadu bandyckiego pod Baranowiczami:

W pociągu znajdowało się 5 oficerów i 10 żołnierzy, z tych dwóch uzbrojonych, oraz dwóch posterunkowych policji. Eskorta, która prowadziła pociąg, z Baranowicz, została na granicy województwa nowogrodzkiego usunięta. Bandyci, częściowo ubrani w mundury sowieckie, częściowo zaś po chłopsku, mówili po rosyjsku. Aresztowano 52 osoby, z których 4 jako napastników rozpoznali pasażerowie pociągu. Część podejrzanych o udział w napadzie należy do służby kolejowej.

Oddziały pościgowe nawiązały dwukrotnie kontakt z grupą bandytów, uciekających w kierunku powiatu słonimskiego. W obu wypadkach wywiązała się strzelanina, rabusie jednak zdołali zbiedz w lasy i bagniska.

—::::—

Podpalenie hal w Ostrogu.

WARSZAWA. 5. listopada. (Tel. wł.). W nocy z 4. na 5. listopada bolszewicy podpalili hale w Ostrogu, zbudowane w r. 1921 dla handlu wymiennego z Rosją sowiecką. Znajdują się one częściowo na terytorjum Rzeczypospolitej, częściowo zaś na sowieckiem. Po podpaleniu żołnierze sowieccy ostrzeliwali hale, nie dopuszczając do gaszenia ognia. Zabity został starszy przodownik policji i stróż hali. Przy wymianie strzałów zabito również jednego z podpalaczy.

Hale spłonęły.

Coolidge prezydentem Stanów Zjednoczonych.

NOWY YORK. 5. listopada. (Tel. wł.). Dotychczasowy prezydent Coolidge (Kulidż), który automatycznie po śmierci Hardinga jako wiceprezydent objął to stanowisko, został wybrany prezydentem St. Zjednoczonych.

—::::—

Dlaczego było brak tytoniu?

WARSZAWA, 5. listopada. (A. W.). Dyrekcja monopolu tytoniowego wyjaśnia, że brak tytoniu wywołany był tem, że monopol musiał przedewszystkiem nasycić palaczy papierosów. aby podciąć spekulację papierosami dawnych fabryk prywatnych. Obecnie rynek nasycony już jest papierosami, a w ciągu tygodnia do 10 dni zostanie również nasycony tytoniem. Od tego czasu produkcja fabryk monopolowych, które uruchomione zostały już wszystkie, całkowicie wystarczy na normalne spożycie i głód tytoniowy nie może się powtórzyć.

—::::—

Eksport mięsa z Polski do Wiednia.

WIEDEŃ. 5. listopada. (A. W.). Dziś przybył do Wiednia pierwszy transport wołowiny i cielęciny z Polski w ilości 10 wagonów, a nadto 2 wagony cieląt. Mięso przybyło w bardzo dobrym stanie. Przesyłka ta stanowi pierwszą część transportu mięsa wołowego i cielęcego, zakontraktowanego na mocy udzielonego ostatnio przez rząd austrjacki pozwolenia przywozu tych artykułów z Polski.

—::::—

Podatek majątkowy a spółdzielnie.

WARSZAWA, 5. listopada. (A. W.). Ministerstwo Skarbu po zbadaniu statutów oraz działalności i charakteru spółdzielni rolniczo - handlowych, orzekło, że spółdzielnie takie, mające charakter spożywczy i należące do związków rewizyjnych oraz zasilane przez Skarb Państwa, winny być zwolnione od podatku majątkowego.

—::::—

Rozstrzygające dnie dla rządu Grabskiego.

WARSZAWA, 5. listopada. (Tel. wł.). Czwartkowe posiedzenie Sejmu zapowiada się ciekawie. Na porządku dziennym jest jedynie dalszy ciąg dyskusji nad ekspose rządowem, którego zakończenia należy się spodziewać, wobec czego przystąpionoby do głosowania.

Mniejszości narodowe zamierzają postawić wniosek o votum nieufności dla gabinetu. Ostateczne stanowisko endeków dotychczas niewyjaśnione.

—::::—

Min. Darowski ciągle na wylocie.

WARSZAWA, 5. listopada. (Tel. wł.). Dzisiaj odbyło się posiedzenie komisji ochrony pracy, na którem rozwinęła się dyskusja nad wygłoszonem przed paru dniami ekspose min. Darowskiego. Przemawiało wielu posłów. Min. Darowski zabrał głos, aby oświadczyć, że trwa przy swej pierwotnej deklaracji, iż złoży swój urząd, gdy stronnictwa robotnicze oświadczą się przeciw niemu. Prosił już o zwolnienie lecz na razie go nie uzyskał.

—::::—

Zagadkowe zamachy na pociągi w Niemczech.

WARSZAWA. 5. listopada. (A. W.). W ciągu ostatnich dni wydarzyły się w Rzeszy niemieckiej trzy zagadkowe zamachy na pociągi. Na pociąg pośpieszny pomiędzy Berlinem a Szczecinem dokonano zamachu przez położenie słupa stalowego semaforu na tor kolejowy. Maszynista zdołał ze znacznej odległości spostrzedz przeszkodę i zatrzymać pociąg. Z podróżnych nikt nie poniósł szwanku.

Dwóch innych zamachów dokonano w samym Berlinie na linjach kolei miejskich. W okolicy Schöneberga założono tor wielkimi rezerwoarami gazowemi. Pociąg rozbił je w drzazgi i pojechał dalej. Dopiero po pewnym czasie krzyki podróżnych, ranionych przez odłamki żelaza, zwróciły uwagę maszynisty, który pociąg zatrzymał.

Trzecim tajemniczym wypadkiem na kolejach było ostrzeliwanie pociągu, idącego na przedmieście Berlina Grünewald. Nieznani sprawcy dali do pociągu kilkadziesiąt strzałów, które pobiły wiele okien w wagonach.

—::::—

Do walki z drożyzną!

Od kilku miesięcy wzrastają w szybkiem tempie ceny artykułów pierwszej potrzeby, a głównie ceny środków spożywczych. Wzrost ten w ostatnich tygodniach przybrał rozmiary zastraszające. Nędza i głód zaglądają do izb robotniczych i urzędniczych, niezadowolenie wśród szerokich rzesz ludności pracującej rośnie.

O rozmiarach szalejącej drożyzny nie dają pojęcia obliczenia Komisji Statystycznej, wykazującej wzrost kosztów utrzymania, gdyż podstawy, przyjęte przez komisję i sposób obliczania są niewłaściwe.

Robotnik i urzędnik odczuwa wzrastającą drożyznę w stopniu znacznie wyższym, niż to wykazuje komisja statystyczna, gdyż gwałtowny wzrost cen chleba, tłuszczów, nabiału i ziemniaków — tych artykułów masowego spożycia — łamie wszelki budżet robotnika czy urzędnika.

Nawet dane urzędowe potwierdzają to. Według tych danych koszty utrzymania w Polsce wzrosły ze 100 w r. 1914 do 141,2 we wrześniu rb., ale koszty żywności wzrosły ze 100 w r. 1914 do 164,4 we wrześniu rb.

W Polsce — kraju o charakterze rolniczym, środki spożywcze były przed wojną tańsze, niż w wielu państwach europejskich, gdy tymczasem obecnie

Polska znajduje się w rzędzie najdroższych krajów Europy.

Jeżeli koszta utrzymania w r. 1914 oznaczymy liczbą 100, to wynosiły one w czerwcu rb. w Polsce 123,7, w Niemczech 118, a we Francji tylko 99,6; w lipcu zaś rb. w Polsce 127,2, a w Niemczech tylko 114.

Koszty zaś żywności, przyjęte w r. 1914 za 100, wzrosły w czerwcu: w Polsce do 138,3, w Czechosłowacji 134,6, w Niemczech 118, a we Francji tylko 100,7; zaś w lipcu rb. w Polsce do 139,1, w Niemczech 123, a we Francji spadły do 95,9.

Cyfry te wskazują, że

tempo wzrostu drożyzny w Polsce jest bardzo szybkie.

Niepodobna tłumaczyć tak szybkiego wzrostu drożyzny mniejszym w roku bieżącym urodzajem. Wprawdzie w sumie zbiór zbóż w Polsce był w roku bieżącym znacznie mniejszy, niż w roku ubiegłym, ale niewiele mniejszy, niż przeciętnie w latach 1909/1913 i większy niż w latach 1920, 1921 i (z wyjątkiem żyta) 1922. W stosunku do przeciętnej lat 1909/1913 zbiory w roku 1924 wynoszą: pszenicy 86,1 proc., żyta 76,1 proc., jęczmienia 86,6 proc., owsa 87,7 proc. Jest więc różnica znaczna pomiędzy wielkością zbiorów w latach 1909/1913 a zbiorami ostatniemi, zwłaszcza przy życie, ale trzeba zważyć, że w okresie lat 1909/1913 były lata bardzo dobrego urodzaju (1911 i 1912 r.) i że wówczas Polska miała nadwyżkę płodów rolniczych na eksport. Wprawdzie bilans handlu zagranicznego 4-ma rodzajami zbóż był przed wojną dla b. Kongresówki i Galicji ujemny, ale ziemie b. dzielnicy Pruskiej miały przewyżkę wywozu nad dowozem zbóż.

Wartość nadwyżki przywozu nad wywozem artykułów zbożowych wyniosła w r. 1920 dla b. Kongresówki 12,8 miljonów rubli, a w jednym z lat przedwojennych dla Galicji około 25 miljonów koron, ale eksport czysty (po odtrąceniu dowozu) 4-ch rodzajów zbóż (pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa) dla ziem b. zaboru pruskiego wynosił w wartości swej przed wojną 100—120 miljonów marek. Zbiór z hektara był w roku bieżącym mniejszy niż w latach 1909/1913 (z wyjątkiem owsa), ale równał się prawie przeciętnej 1901/1905.

Następnie należy wziąć pod uwagę zapasy zbóż, pozostałe z roku ubiegłego. Dane, zebrane drogą ankiety, a więc dalekie od prawdy, wykazują w lipcu rb. $33^1/_2$ tysięcy waganów zbóż zeszłorocznych. Cyfrę tę należy pomnożyć parokrotnie, aby otrzymać przybliżony obraz zapasów.

Wreszcie urodzaj kartofli jest dobry.

Wszystko to wskazuje, że inne są przyczyny wzrostu drożyzny artykułów spożywczych. Jedną z nich była tendencja cen płodów rolniczych do zmniejszenia rozpiętości między cenami tychże a cenami wyrobów przemysłowych. Ale ta przyczyna przestała już działać, a

ceny żywności w dalszym ciągu rosną.

Według danych urzędowych ceny różnych artykułów, wyrażone w kilogramach żyta przedstawiają się następująco:

	rok 1914		wrzesień 1924
Zelówki	22,3		33,1
kamasze	96,4		137,3
ubranie	424,3		577,6
koszula	28,9		66,2
drzewo, opał w detalu	2,3	za kg.	2,8
sól	0,7		1,3

W stosunku więc do wymienionych artykułów siła nabywcza żyta była niższa niż przed wojną, natomiast stosunek odwrotny był przy artykułach niżej wymienionych:

	rok 1914		wrzesień 1924
mydło	6,3		5,5
węgiel w detalu	28,1	za 100 kg.	26
drzewo budul.	480,3	hurt za 1 m³	227,3
kawa zbożowa	11,7		6,8
pług jednoskibowy	141,7	27 kg. „Sucheniego"	106,5
sieczkarnia 147 kg.	771,2	„Warszawianka"	710,2
młocarnia sztyftowa	1369,3		1018
żelazo podkowiane	1,8		1,1
drut 1 kg.	1,8		1,1

Tak było we wrześniu, a od tego czasu stosunek na korzyść żyta zmienił się znacznie, gdyż ceny żyta wzrosły w ostatnich tygodniach niesłychanie. Gdyby jednak stosunek był taki jak przed paru miesiącami, to należałoby wszystko robić, aby ukrócić zdzierstwo fabrykantów i kupców i drogą obniżenia cen wyrobów przemysłowych zmniejszyć rozpiętość pomiędzy cenami artykułów przemysłowych a rolniczych i nie dopuścić do tak przerażającego wzrostu cen artykułów żywności. Niestety spekulacji nie przeciwdziałano i dziś drożyzna artykułów żywności pociąga za sobą wzrost cen artykułów przemysłowych.

Charakterystyczne światło na

zdzierstwo pośredników

rzucają dane dotyczące rozpięcia pomiędzy cenami surowca, półwyrobu, a wyrobu gotowego w sprzedaży hurtowej i detalicznej. Jeżeli cenę pszenicy w hurcie w r. 1914 i we wrześniu 1924 oznaczymy cyfrą 100, to chleb pszenny kosztował w detalu w r. 1914 — 198, a we wrześniu rb. — 329. Zdzierstwo zatem młynarzy i piekarzy jest zbyt jaskrawe.

Chciwość rzeźników i masarzy uwidaczniają następujące cyfry:

	rok 1914	wrzesień 1924
wieprz. żyw. wagi	100	100
wieprzowina	120	128
słonina	122	134
kiełbasa	125	206

A więc kiełbasa — artykuł, spożywany przez najbiedniejszych, jest źródłem największego zdzierstwa.

	rok 1914	rok 1924
skóry bydlęce	100	100
skóry podeszw.	260	359

Wreszcie gaz i elektryczność:

	rok 1914	wrzesień 1924
koks 100 kg.	100	100
elektryczność	150	198
gaz 1 m. kub.	485	612

Przykładów tych wystarczy, aby dowieść, że orgja spekulacyjna święci tryumfy.

Ceny wielu artykułów spożywczych w Polsce przewyższyły ceny światowe.

Np. cena mąki pszennej za 100 kg. wynosiła w sierpniu w dolarach: Polska — 9,84, Anglja — 7,96, Francja—7,25, Niemcy—7,08, cukier kryształ w tymże miesiącu kosztował za kilogram: Polska—0,17, Francja—0,16, Anglja—0,14; masło za 1 kg: Polska—0,89, Niemcy—0,84, Francja—0,54.

Naturalnie wzrost cen artykułów spożywczych i innych pierwszej potrzeby, podnosi koszta utrzymania, co pociąga za sobą nieprzewidziane wydatki ze skarbu państwa na dodatki drożyźniane i powoduje załamywanie się budżetu. Pracownikom zaś dodatki nie wystarczają, gdyż opierają się one na danych Komisji Statystycznej, nie wykazującej istotnego stopnia dotkliwości drożyzny. W ten sposób stan skarbu państwa pogarsza się, a niezadowolenie wśród rzesz pracujących rośnie.

Rzecz charakterystyczna, że im większych kredytów udzielają banki państwowe i mniejszą jest stopa procentowa, tym bardziej wzrasta drożyzna, podczas gdy powinno być odwrotnie.

Jako środki zaradcze wydają mi się zarządzenia następujące:

1) istotne zamknięcie granic dla wywozu środków żywności i natychmiastowe cofnięcie wydanych zezwoleń na wywóz;

2) interwencja na rzecz obniżenia cen drogą obniżenia, względnie zniesienia ceł od tych artykułów, które są droższe u nas, a przedewszystkiem od cukru;

3) udzielania wydatnej pomocy finansowej spółdzielniom na hurtowy zakup artykułów żywności w kraju i zagranicą oraz na budowę nowoczesnych piekarń, rzeźni i t. p.;

4) energicznej walki z lichwą towarową i pieniężną, drogą zamykania winnych w więzieniu i konfiskowania majątków paskarzy, przyczem gdyby środki posiadane przez rząd, nie wystarczały, winien on wówczas wnieść do Sejmu w czasie jaknajkrótszym projekty ustaw walki z lichwą towarową i pieniężną;

5) nieudzielanie kredytu państwowego (w Banku Polskim i Banku Gosp. Krajowego) tym gałęziom gospodarstwa krajowego, które wyzyskują kredyt dla przechowywania towarów i podbijania ich cen;

6) zniesienie względnie obniżenie akcyzy od artykułów spożycia, a przedewszystkiem od cukru.

Antoni Pączek, poseł.

—:::—

Ambasada francuska w Polsce.

WARSZAWA, 5. listopada. (A. W.) „Kurjer Polski" podkreśla doniosłość faktu utworzenia w Warszawie ambasady francuskiej i ambasady papieskiej. Jest to wyraźnem świadectwem podniesienia się autorytetu polskiego w świecie.

—:::—

Po wymianie rękoczynów w Sejmie

WARSZAWA, 5. listopada. (A. W.) W związku z wczorajszem zajściem między posłem pułk. Miedzińskim a red. Rabskim, Z. L. N. ogłasza komunikat, zabraniający p. Rabskiemu traktować zajście na gruncie honorowym.

Zw. Pol. Str. Lud. opublikował uchwałę, solidaryzującą się z wystąpieniem p. Miedzińskiego. Równocześnie inna rezolucja Z. P. S. L. głosi, że klub nie zgadza się z artykułem o H. Sienkiewiczu umieszczonym w „Wyzwoleniu".

—:::—

Bluźnierstwo.

Z lektury endeckiej prasy widać, jak na dłoni, że nareszcie niepomiernie wydłużyły się nosy owym zmonopolizowanym „ratownikom Ojczyzny" po uchwaleniu w Sejmie wiadomego wniosku lewicowego ogromną większością głosów polskich. Trzeba to bowiem stwierdzić bez ogródek, iż przegłosowanie narodowej demokracji posiłkowanej głosami jej rzekomych wrogów t. j. Żydów, Ukraińców, Białorusinów i komunistów, przez całą lewicę, Chrześcijańską Demokrację i Piasta, jest równoznaczne z moralnem wypoliczkowaniem endecji. Wszakże wniosek polskiej lewicy, przyjęty wspomnianą większością głosów, piętnuje stanowisko Związku Lud. Narod. wobec rządu p. Grabskiego i jego ministra spraw zagr., p. Skrzyńskiego, jako akt przeciwpaństwowy, bo godzący właśnie w interesy i godność Rzeczypospolitej Polskiej. Inaczej tej sprawy rozumieć nie można i tak też naświetla ją deklaracja sejmowej lewicy, poprzedzająca konsekwencję samego wiosku, że... „polityka zagraniczna Rządu odpowiada interesom i godności Rzeczypospolitej".

Po rzeczonej też uchwale społeczeństwo polskie odczuwa w swej przygniatającej części nadzwyczajną ulgę, gdyż przecież położono kres, bodaj na jakiś czas, pladze korsarstwa politycznego, terroryzowania, tumanienia i niepokojenia opinji publicznej.

Nie dziwnem tedy, że narodowa demokracja i jej prasa ma dzisiaj na skutek owych batów t. zw. „Galgenhumor", co jednak nie przeszkadza wszechpolaczkom równocześnie nadrabiać miną i uciekać się pod opiekuńcze skrzydła istoty wyższej, „Boga"!?... Powiedziano mianowicie w nr. 303 „Słowa Polskiego" w zakończeniu art. p. t. „Wymijająca uchwała" dosłownie:

„My walkę przeciw tym skutkom (naturalnie złym, mającym rzekomo wyniknąć z niedogodnej endekom polityki p. Skrzyńskiego) musimy odtąd prowadzić sami, i da Bóg, przeprowadzimy ją zwycięsko". Więc jakto? Co za pewność siebie u narodowej demokracji!? Pan Bóg, uosobienie ideału sprawiedliwości, i cnoty, miałby stać się sprzymierzeńcem politycznego warcholstwa i zbójnictwa?

Tak oto wszechpolska prasa bluźni Bogu, gdy nadaremnie wzywa Go ku pomocy do bezbożnych poczynań, opartych na najniższych instynktach ludzkich, na żarłoczności władzy, krętactwie, oszustwie, partyjnej nienawiści, co stwierdził publicznie prezes ministrów, p. Wł. Grabski i olbrzymia większość polskiego społeczeństwa przez usta swoich przedstawicieli w Sejmie.

Biada „Słowo Polskie" w przytoczonym wyżej artykule, iż po ostatniem głosowaniu sejmowem pozostało przy narodowej demokracji, jako pewny sojusznik, na którego można liczyć, tylko stronnictwo Chrześcijańsko - narodowe p. Dubanowicza. Otóż i na tak dobrze się nie zanosi, ponieważ p. Dubanowiczowi poważnie grozi rozbicie na rzecz p. Korfantego t. j. Chadecji. Z tego wynika, że endecji ostał się właściwie.... „jeno sznur", jak to powiedział Wyspiański.

—:::—

Preliminarz budżetowy na listopad.

Preliminarz budżetowy na listopad również jak i poprzednie zamyka się bez deficytu i preliminuje w wydatkach 149.9 milj. zł., t. j. o 5 milj. mniej niż wydatkowano we wrześniu i tyleż ile preliminowano na październik. Wydatki administracyjne preliminowane są na listopad w cyfrze 149.9 miljonów zł., podczas gdy we wrześniu wyniosły 135.4 milj. zł., na październik zaś preliminowano 143 milj. zł. Powiększenie wydatków w listopadzie w zestawieniu z faktycznemi wydatkami we wrześniu uwidocznia się w budżecie min. spraw wewnętrznych o 6.4 milj. zł. (ochrona granic wschodnich), w budżecie min. wyznań religijnych i ośw. publ. o 3.7 milj. zł., w budżecie zaś min. skarbu o 3.6 milj. zł.

Wydatków nadzwyczajnych na przedsiębiorstwa w listopadzie nie przewiduje się, gdyż koleje dzięki wzmożonemu ruchowi są w możności pokrywać własnymi środkami nietylko wydatki eksploatacyjne, lecz również inwestycyjne.

Również i monopole państwowe, które wymagały we wrześniu w związku z wykupnem tytoniowych fabryk prywatnych, wkładów w wysokości 10 milj. zł., w październiku zaś 5 milj. złotych, w listopadzie nie przewidują żadnych wydatków ze skarbu i figurują w budżecie listopadowym tylko po stronie dochodów cyfrą 16.1 milj. zł.

Dochody administracyjne preliminowane są w listopadzie w cyfrze 125.6 milj. zł., tj. w przybliżeniu w kwocie rzeczywistych wpływów we wrześniu rb., a w kwocie 12.2 milj. zł. wyższej od preliminarza na październik. W cyfrze tej wpływy z danin publicznych stanowią 109.1 milj. zł., tj. więcej o 14.8 milj. zł. niż preliminowano na październik z uwagi na przewidywane większe wpływy w listopadzie z podatku gruntowego i dochodowego. Dochody przedsiębiorstw państwowych przewidywane są w listopadzie w cyfrze 2.8 milj. zł., dochody zaś z monopoli 16.6 milj. zł.

—:::—

Wynurzenia posła Thugutta.

WARSZAWA, 5. listopada. (A. W.) Poseł Thugutt zapytany przez dziennikarzy na temat jego kandydatury na min. spr. wewn. oświadczył, iż pogłoski te są nierzeczywiste. P. Thugutt nie jest przekonany, iżby mógł się uważać za człowieka, któryby podołał zadaniu przyjęcia tak odpowiedzialnej teki. — Co do stosunku do klubu „Wyzwolenie" pozostaje on bez zmiany: t. j. p. Thugutt znajduje się poza klubem.

—:::—

ANATOL FRANCE.

Dobroczynność dobrze zastosowana.

Horteur, wydawca „Gwiazdy", redaktor polityczny i literacki „Przeglądu Narodowego" i „Nowego Wieku Illustrowanego", przyjąwszy mnie w swoim gabinecie, wyrzekł z głębi fotelu redaktorskiego:

— Mój zacny Marteau, niech mi pan napisze nowelę do nadzwyczajnego numeru „Nowego Wieku". Trzysta wierszy z okazji Nowego Roku. Coś żywego z zapaszkiem arystokratycznym.

Odrzekłem, że nie jestem zacny, przynajmniej w tem znaczeniu, w jakim on to powiedział, lecz że dam mu chętnie nowelę.

— Pragnąłbym — rzekł — aby się to nazywało: Opowieść dla ludzi bogatych.

— Ja zaś wolałbym: Opowieść dla biedaków.

— Właśnie tak myślę. Nowelą, którąby natchnęła bogatych miłosierdziem dla ubogich.

— Kiedy ja nie lubię tego, żeby bogaci litowali się nad ubogimi.

— To dziwne.

— Nie dziwne, lecz wypływające z doktryny naukowej. Uważam litość bogatych w stosunku do ubogich za coś obelżywego i przeciwnego braterstwu ludzkiemu. Jeżeli pan chce abym przemówił do ludzi bogatych, to powiem im: Oszczędźcie ubogim waszego miłosierdzia. Nie mają oni z tem co począć. Dlaczego miłosierdzie, a nie sprawiedliwość? Macie zobowiązania wobec nich. Uregulujcie je. To nie jest kwestja sentymentu, lecz interes handlowy. Jeżeli to, co dajecie im z łaski, ma przedłużyć ich ubóstwo, a wasze bogactwo, dar ten jest niesprawiedliwy, a łzy, które do niego dodacie, nie wyrównają tej niesprawiedliwości. Należy zwrócić długi, jak mówił prokurator do sędziego po wysłuchaniu kazania zacnego brata Maillard'a. Wy dajecie jałmużnę, aby nie zwracać długów. Dajecie mało, aby zachować twą część swoich bogactw i winszujecie sobie tego. Tak samo tyran z Samos rzucił pierścień w morze. Lecz Nemesis bogów nie przyjęła ofiary. Rybak odniósł tyranowi pierścień we wnętrznościach ryby. I Polykrates utracił bogactwa wszystkie.

— Żartuje pan.

— Wcale nie żartuję. Chcę wytłumaczyć bogatym, że są dobroczynnymi na opust i wspaniałomyślni tanim kosztem, że kpią z wierzyciela, a w ten sposób nie załatwia się interesów. Jest to ostrzeżenie, które może im się przydać.

— I pan chce głosić podobne poglądy za pośrednictwem „Nowego Wieku"? Chyba po to, żeby zabić pismo. Nie, panie, niema mowy o tem.

— Dlaczego pan chce, aby bogaty postępował względem ubogich inaczej, niż w stosunku do bogatych i możnych? Tym ostatnim płaci on to, co jest winien, a jeżeli nic im nie jest dłużny, to nic nie płaci. Na tem polegą uczciwość. Jeżeli jest uczciwy, to niech postępuje tak samo wobec ubogich. I niech pan nie mówi, że bogaci nie są biednym nic dłużni. Nie sądzę, aby się znalazł choć jeden człowiek bogaty, któryby tak myślał. Niepewność zaczyna się wówczas, gdy chodzi o wysokość zadłużenia. Nikomu zaś nie jest pilno wyjść z tej niepewności. Wszyscy wolą w niej pozostać. Wiedzą, że są dłużni, nie wiadomo tylko ile i dlatego od czasu do czasu wypłaca się małą zaliczkę. Nazywa się to dobroczynnością i jest bardzo korzystne.

— Ależ w tem, co pan mówi, niema cienia zdrowego sensu, kochany kolego. Jestem może większym socjalistą, niż pan, lecz posiadam przytem zmysł praktyczny. Zapobiec cierpieniu jednego człowieka, przedłużyć czyjeś życie, wynagrodzić cząstkę niesprawiedliwości społecznych, oto rezultat pozytywny. — Ta drobna ilość drobnych uczynków, które się spełnia, jest jednak spełniona. Nie jest to wszystko, ale zawsze coś. Jeżeli nowelka, o którą pana proszę, wzruszy choć stu moich bogatych czytelników i usposobi ich do dawania, będzie to realne zwycięstwo na rzecz nieszczęścia i cierpienia. W ten sposób czyni się powoli los biedaków znośnym.

— A czyż to jest dobrze, aby los biedaków był znośny? Ubóstwo jest niezbędne bogactwu bogactwo potrzebne ubóstwu. Te dwie dolegliwości splatają się ze sobą i utrzymują wzajemnie. Nie należy polepszać doli ubogich, należy dolę tę usunąć. Nie będę nakłaniał bogatych do dawania jałmużny, ponieważ ich jałmużna jest zatruta, ponieważ jałmużna czyni dobrze temu, który ją daje, a źle temu, który ją otrzymuje i ponieważ wreszcie bogactwo, będąc z przyrodzenia złem i okrutnem, nie powinno przywdziewać kłamliwej maski dobrotliwości. Skoro pan chce, abym napisał nowelę dla bogatych, zatem powiem im: „Ubodzy są waszymi psami, które żywicie, aby kąsały. — Wspierani tworzą dla posiadających sforę psów, która ujada na proletarjuszy. Bogaci dają tylko tym, którzy ich proszą. Ludzie pracy nie proszą o nic, nic też nie dostają.

(Dokończenie nast.)

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów 6 listopada

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE

Czwartek, o godz. 7. wiecz. „Faust“.

Piątek, o godz. 7. wiecz. „Tosca“.

Sobota, o godz. 3. pop. „Panie Kochanku“ (przedstawienie dla młodzieży szkolnej).

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2b

Czwartek, o godz. 7. wiecz. „Prawo pocałunku“.

Piątek, o godz. 7. wiecz. „Prawo pocałunku“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna

Czwartek, Teatr zamknięty z powodu generalnej próby z „Maricy“.

Piątek, o godz. 7. wiecz. „Hrabina Marica“.

—:::—

TEATR ARTYSTYCZNO-LITERACKI „BAGATELA“.

Program obecny: „Koszałki-Opałki“ rewietka aktualna. — M. Mirski. — L. Haristen. — Willy Ditrich wirtuoz instrumentalny. — „Podatek obrotowy“ farsa aktualna.

Początek, o godz. 8'15.

—::::—

REPERTUAR BIURA KONCERT. M. TUERKA:

Piątek, 7. listopada: Emanuel Feuermann, wiolonczelista.

Wtorek, 11. listopada: Zofia Drexler- Pasławska Wieczór pieśni.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL, ul. Jagiellońska L. 11.

Czwartek, 6. b. m. o godz. 7.30 „Dzieci Ahaswera“ na cel dobroczynny.

—:::—

Z POWODU GENERALNEJ PROBY Z „MARICY“ Teatr Nowości, dziś w piątek będzie zamknięty.

„TOSCA“. W piątek od dłuższego czasu nie grana „Tosca“ w pierwszorzędnej obsadzie z pp. Nahlikówną, bohaterskim tenorem Prawdzicem i świetnym barytonem Cyganikiem w głównych rolach.

ABONAMENTY TEATRALNE. Resztę abonamentów na miesiąc listopad sprzedawać jeszcze będzie kasa Teatru Wielkiego (I. piętro). Należy się więc spieszyć, póki jeszcze zapas starczy.

Z SALI KONCERTOWEJ. Jutro w piątek, odbędzie się koncert Emanuela Feuermanna, jednego z najświetniejszych wiolonczelistów współczesnych. Bogaty program obejmuje obok wielkich arcydzieł Straussa i Saint- Saensa, cały szereg utworów dotychczas we Lwowie nie granych.

P. ZOFIA DREXLER- PASŁAWSKA nasza wykwintna pieśniarka, wystąpi z własnym wieczorem we wtorek 11. b. m. Niezwykle interesujący i o wysokim poziomie artystycznym program obejmuje m. i. nowe pieśni współczesnych kompozytorów jak Pizziettego, Ravela, Straussa, Szymanowskiego i Friemanna.

MUZEUM XX. LUBOMIRSKICH w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Lwowie począwszy od dnia 1. listopada b. r. będzie otwarte dla zwiedzających w dnie powszednie (z wyjątkiem poniedziałków) od godz. 10 — 2, w niedzielę od 11 — 2 przedpołudniem. Pracownia naukowa Muzeum, otwarta dla pracujących na polu naukowem i artystycznem codziennie, od godziny 9 — 1 przedpołudniem za zgłoszeniem w Zarządzie, gdzie też należy się zwracać w sprawie korzystania ze zbiorów Biblioteki Pawlikowskich.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Akcje miały wczoraj tendencję zniżkową. W wolnych obrotach we Lwowie wczoraj płacono: dolary do 5.19, kanad. do 5.02 i pół. kor. czeskie do 0.15 i pół. fr. franc. do 0.28 i pół. fr. szwajc. do 0.98 i pół. leje do 0.02 i jedna czwarta, funty do 23.50, złote 20 kor. do 21.80, srebrne do 0.14 gr.

Akcje płacono: Chodorów od 5.25, Cegielski 0.61, Ćmielów 0.52, Oikos 2.25, Parowozy 0.31, Pol. Nafta 0.49, Rakszawa 2.30, Siersza górn. 1.10, Tesp. 3.35, Zieleniewski 9.85 zł.

CENY ZBOŻA. Na giełdzie zbożowej, oraz poza giełdą panuje zastój w tranzakcjach. Wczoraj notowano: pszenicę 26 — 27.50, żyto 20 — 21, jęczmień 18 — 23, owies 20 — 22 zł.

SPRZENIEWIERZENIE. Adolf Friedlender, właściciel piekarni przy ul. Przerwanej doniósł policji, że Salomon Stein, rozwoziciel pieczywa sprzeniewierzył mu 700 zł. i zbiegł w nieznanym kierunku.

DEFRAUDACJA KASJERKI KOLEJOWEJ. Jedna z kasjerek na głównym dworcu, niejaka M., która sprzedawała bilety II. klasy pociągów warszawskich sprzeniewierzyła kwotę około 10.000 złotych. W sprawie tej toczy się śledztwo policyjne. W związku z tą sprawą, aresztowano robotnika kolejowego N. Janika.

NAGŁY ZGON NA ULICY. Przechodzący wczoraj w południe ulicą Sykstuską inżynier Juljusz Kapellner, upadł nagle obok realności pod l. 33. Obecni przy wypadku wnieśli go do klatki schodowej tej realności i zawezwali Pogotowie ratunkowe. Przybyły lekarz dr. Adamiak stwierdził jednak zgon chorego i powiadomił o tem lekarza miejskiego. Na polecenie lekarza dzielnicowego dra Kijanowskiego, zwłoki przewieziono do kostnicy. Zmarły liczył 50 lat.

OFIARA HARCOW SAMOCHODOWYCH. Wczoraj w południe samochód nr. 7571, będący własnością zastępstwa francuskich fabryk likierów za Żółkiewską rogatką, w szalonym pędzie potrącił 13 - letniego Efroima Danzera. W Pogotowiu ratunkowem stwierdzono, iż chłopiec doznał załamania podstawy czaszki i licznych obrażeń na twarzy i całem ciele. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

ZAGINIONA DZIEWCZYNKA. Wczoraj bawiła we Lwowie wycieczka szkolna z Mikołajowa, składająca się z 36 dziewcząt i dwóch nauczycielek. Gdy powracano z kościoła św. Elżbiety, spostrzeżono na pl. Jura brak 11- letniej Sary Rappaport, córki restauratora z owego miasteczka. O zaginięciu jej powiadomiono policję.

RABUNEK WE LWOWIE. We wtorek po godz. 7 wieczorem przechodziła ulicą Dwernickiego urzędniczka prywatna p. Romana Wass. Tutaj jakiś opryszek, napadłszy na nią z tyłu, wyrwał jej z rąk torebkę, zawierającą 223 zł., i zbiegł w kierunku Snopkowa, a następnie ukrył się w cegielni p. Nachta. Był to około 23- letni osobnik, ubrany w ubranie popielatego koloru, mający wąsy czarne strzyżone.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. 15- letni N. Rosenberg upadł w ul. Zamarstynowskiej i złamał nogę.

Feige Igiel i Jan Skorupski, zgłosili się w Pogotowiu ratunkowem ze złamanemi rękami.

PODPALIŁ FIRANKĘ PODCZAS ZABAWY. 8- letni N. Chajes, podpalił firankę u okna, bawiąc się zapałkami w mieszkaniu rodziców przy ul. Kazimierzowskiej. Ogień domownicy stłumili w zarodku.

ZGUBA. Helena Freifeldówna, przechodząc ul. Łyczakowską zgubiła pugilares, w którym znajdowało się kilka sztuk biżuterji, wysadzanych brylantami.

Szkoda wynosi parę tysięcy złotych.

KRADZIEŻ I ARESZTOWANIA. Nieznany sprawca włamał się nocą przez okno do mieszkania posterunkowego Jana Obara, przy ul. Gródeckiej i skradł mundur policyjny i rewolwer.

W nocy włamali się nieznani sprawcy do owocarni Agaty Mezuze przy ul. Furmańskiej l. 1.

W aresztach policyjnych osadzono St. Kuczmę, oskarżoną o różne kradzieże.

—:::—

—::—

Wiadomości z kraju.

OBRABOWANIE DYREKTORA KOPALNI W TUSTANOWICACH. W lesie pomiędzy leśniczówką a kopalnią „Emil“ w Tustanowicach, onegdaj wieczorem napadło 2 uzbrojonych bandytów na jadącego powozem kierownika rządowej kopalni, Władysława Zastowskiego. Bandyci zatrzymawszy powóz zrabowali torbę z aktami i z gotówką 2.800 zł. poczem zbiegli. Pieniądze te były przeznaczone na wypłatę dla robotników.

RABUNEK W POWIECIE BEŁZKIM. Na gościńcu pomiędzy Ostrowem a Bełżcowem w nocy na ub. wtorek napadło dwóch bandytów, uzbrojonych w karabiny na kupców z Bełza. Jednemu z nich Majerowi Stiglicowi opryszki zrabowali 128 zł. i 5 par butów. Napastnicy zbiegli pod osłoną nocy.

OKRADZENIE SKŁADU FUTER W STRYJU. Przedostatniej nocy włamano się do sklepu Berty Hoffnerowej gdzie skradziono znaczną ilość futer męskich i damskich, czapek krymskich i skór futrzanych. Szkoda wynosi około 1.500 dolarów.

WIEJSKIE PORACHUNKI WYROWNANE MORDERSTWEM. Piotr Szołdra i Kazimierz Kurkowski parobcy z Krotoszyna wracali przed paru dniami do domów z zabawy weselnej. W drodze napadli na nich parobcy z sąsiedniej wsi Żyrawki i poczęli do nich strzelać z karabinów, poczem obu zranili w nogi. Postrzelonych przywieziono na leczenie do szpitala we Lwowie. Szołdra zmarł tu jednak wkrótce. Policja zarządziła pościg za zbrodniarzami.

ARESZTOWANIE RABUSIÓW. Na gościńcu koło Dobrosina, pow. żółkiewskiego, dwóch bandytów napadło onegdaj na kilku kupców żydowskich. Opryszki nie mieli szczęścia, gdyż zdołali zrabować napadniętym tylko 2 złote. Policja aresztowała obu rabusiów. Są to Pawło Zełenyj i Jan Borys. W śledztwie obaj przyznali się do winy. „Poszkodowanych“ nie zdołano jednak odszukać.

—:::—

Notatki artystyczne.

PRZYGOTOWANIA DO WYSTAWY PARYSKIEJ: Konkursy na rzeźbę i witraż. Dnia 24 b. m. rozstrzygnięto drugi konkurs na rzeźbę, która ma stanąć w dziedzińcu pawilonu polskiego na wystawie paryskiej. Z 14 prac, nadesłanych w modelach i fotografjach, sąd konkursowy, w skład którego wchodzili pp.: prof. T. Breyer, prof. J. Czajkowski, prof. K. Janikowski, B. Czarkowski, prof. W. Jastrzębowski, Cz. Młodzianowski, Z. Otto i delegat J. Warchałowski, uznał za najodpowiedniejszą rzeźbę figuralną pt.: „Rytm“, której autorem jest artysta rzeźbiarz Henryk Kuna. Postanowiono zwrócić się do autora o wykonanie tej rzeźby w odpowiednich rozmiarach na wystawę. Natomiast konkurs na witraż w przedsionku kaplicski nie dał pozytywnego rezultatu, postanowiono zwrócić się do 5 artystów, o opracowanie w krótkim terminie nowych projektów.

—:::—

Różne.

CYNK I OŁÓW W POLSCE. Państwo nasze posiada jedno z najbogatszych w Europie pokładów rudy cynkowej i ołowianej na Śląsku Cieszyńskim i Górnym. W roku ubiegłym, 1923-cim, czynnych było 19 zakładów przemysłowych, produkujących cynk i ołów, a liczba robotników w nich wynosiła 10 tysięcy. Wyprodukowano w tym roku: cynku 87 tysięcy tonn, ołowiu 17 tysięcy tonn, blachy 24 tysiące tonn, kwasu siarkowego 193 tysiące tonn.

DALSZY ZWROT MIENIA POLSKIEGO Z ROSJI. Jak donoszą, w tych dniach nadeszły do Warszawy cztery wagony, zawierające mienie reewakuowane z Rosji na zasadzie traktatu ryskiego. Zawierają one 39 skrzyń rękopisów i książek z bibljoteki publicznej w Petersburgu, dalej mitrę biskupią z katedry przemyskiej, szablę i miecz Kościuszki z Ermitażu, pieczęcie polskie w ilości 491, wywiezione z Tow. Przyjaciół Nauk w Warszawie, pozatem cały szereg innych cennych przedmiotów.

—::::—

Min. Skrzyński o wszechświatowym pokoju i międzynarodowej sprawiedliwości.

Ekspose, wygłoszone w Senacie 5. b. m.

WARSZAWA, 5. listopada. (Pat). Min. Skrzyński omawiając w Senacie znaczenie protokołu genewskiego, oświadczył między innemi:

Protokół jako całość nawet w razie gdyby nie miał wejść w życie wskutek nieudania się konferencji rozbrojeniowej, pozostanie bardzo potężnym miernikiem woli pokojowej państw, z którymi każda polityka poszczególnego państwa powinna się liczyć jako z żywiołową i dobroczynną siłą. Protokół ten nie był dziełem kilku tygodni, przypadkowego zebrania kilkudziesięciu idealistów i poetów, przeważnie lewicowców, i podania sobie ręki dwóch premierów przez kanał i nie jest zdany na łaskę jakiejś nagłej zmiany. Zapuszcza on swoje korzenie w pakcie Ligi Narodów i na swój akt urodzin, podpisany w Wersalu. W razie przyjęcia go przez wszystkie państwa stanie się on spokojną przystanią a w razie nieprzyjęcia, pozostanie latarnią morską, wskazującą przystań statkom i łodziom, walczącym o noc bezgwiezdną z rozszalałym żywiołem. W razie gdyby, protokół wszedł w życie jako norma obowiązująca w stosunkach międzynarodowych, wówczas nie zawahałbym się powiedzieć, iż ten dzień, w którym to się stanie,

BĘDZIE DNIEM WIELKIEGO ŚWIĘTA.

Protokół jest korzystniejszy dla państwa mniej potężnego, niż dla wielkiego mocarstwa, dla państwa o granicach otwartych, niż dla państwa otoczonego morzem. Niewątpliwie łatwiej przyjąć protokół Polsce, niż Wielkiej Brytanji. Dla Polski zawiera ten protokół nie mniej jak gwarancję granic, uznanie traktatów przez zbiorowość narodów.

Polska może czekać spokojnie. Polska jest pokojową i nie potrzebuje być przekonywana o wartości pokoju. Wszyscy powinni wiedzieć, że

POLSKA JEST POKOJOWA.

Pokoju nie wystarcza pragnąć, trzeba go chcieć, pokoju nie dostaje się w prezencie, trzeba go zdobyć. I dlatego ten wielki prąd, który wstrząsa całym myślącym powojennym światem, musi być zasilony wielką siłą moralną, którą przedstawia Polska.

Protokół stawia bezpieczeństwo jako najważniejszy postulat. Nikt nie myśli o poświęceniu bezpieczeństwa dla bezsilnej sprawiedliwości. Tekst protokołu nie pozostawia pod tym względem najmniejszej wątpliwości. Świat widzi ze zgrozą: z jednej strony zbrojenie coraz silniejsze doprowadzające świat do nieuchronnego wybuchu wojny, z drugiej strony sprawiedliwość międzynarodową

UDAREMNIAJĄCA MOŻLIWOŚĆ WOJNY.

Polska potrzebuje dla rozbudowania się i spełnienia swego posłannictwa kredytu moralnego i materjalnego. Aby go dostać, musi być znana taką, jaką jest w rzeczywistości. Otóż ja wiem i czuję, że gdyby się dało uzyskać w jednej chwili idealny plebiscyt całego narodu na zapytanie, jak on chce współżyć z ludzkością, to niewątpliwie ze wszystkich chat, dworów, i warsztatów i z wszystkich krańców Polski dałby się słyszeć jeden wielki głos, zwiastujący światu dobrą wolę i współpracę w zgodzie i spokoju. A że tak jest, świat powinien o tem wiedzieć.

W końcu zawiadomił minister Senat, że prezydenci Rzeczypospolitych polskiej i francuskiej postanowili podnieść poselstwa w obydwóch stolicach do godności ambasad.

—:::—

Monety srebrne.

Przeznaczone w obieg srebrne monety 2- złotowe bite były w Ameryce i Anglji. W Ameryce dla Polski monety biła mennica państwowa Stanów Zjednoczonych, w Anglji zaś mennica prywatna, pod kontrolą królewskiej mennicy Wielkiej Brytanji. Wśród bitych zagranicą monet okazały się braki o których dyrektor polskiej mennicy państwowej przy odbiorze monet w Warszawie zdał sprawozdanie ministerstwu skarbu. Aby nie odwlekać ustalonego pierwotnie terminu dania ludności monet srebrnych, minister skarbu polecił przesortować otrzymane transporty monet, wybrać monety z defektami i resztę puścić w obieg. Jednocześnie wydano odpowiednie zarządzenie, aby nowe transporty monet bitych zagranicą nie miały jakichkolwiek bądź defektów.

Przy sposobności zaznaczamy, iż wszystkie monety puszczone w obieg mają zgodną z ustawą wagę i wysokość próby, dźwięk zaś monet polskich różni się od dźwięku monet rublowych i półrublowych głównie dlatego, iż monety srebrne polskie są wklęsłe co przy rzuceniu matuje ich dźwięk w odróżnieniu od monet obcych.

—:::—

Kto toleruje paskarstwo we Lwowie.

LWOW, 5. listopada.

W restauracjach lwowskich szaleje dalej wyzysk niesłychany. „Kanapka“ która przed wojną kosztowała 6 — 10 hal. obecnie kosztuje 25 — 40 gr. W podobnym stosunku uprawiane jest zdzierstwo po kawiarniach i cukierniach.

W kawiarni „Renesans“ ryż z szynką kosztuje 1.40 zł. Wedle paskarskiego obliczenia porcja ta powinna najwyżej kosztować 40 — 50 gr. Mikroskopijna porcja drobiu kosztuje 3 zł., choć całą kurę można kupić za tę kwotę. Ten niesłychany rabunek toleruje magistrat.

Sądy w Warszawie karzą surowo paskarzy. Wyroki zasądzające są ogłaszane w dziennikach na koszt zasądzonego, i umieszczane przez 14 dni na drzwiach sklepów wyzyskiwaczy.

We Lwowie natomiast sędzia w sekcji III. p. J. nie chciał karać za przekraczanie cen przy sprzedaży bułek „szabasówek“, pomimo, iż są one objęte taryfą. Kary nakładane w sądzie są wogóle niskie i dlatego nie odstraszają paskarzy.

Magistrat również zbytnio nie „uciemięża“ oskarżonych o lichwę towarową.

Jak te kary przedstawiają się, świadczą następujące wyroki: Za paskarstwo lub brak cen ukarano w ostatnich dwóch tygodniach grzywnami

PO 10 ZŁOTYCH:

Herscha Pelznera, Adolfa Gojdę, Kazimierza Gierowskiego, Hilipa Hoffmana i Mozesa Schwadrona.

Grzywnami po 20 zł. ukarano Zygmunta Kellera, i Andrzeja Żółcińskiego. Juljusza Tanza ukarano grzywną 30, zaś Laurę Fischer grzywną 50 zł. Po 100 złotych zapłacili Leib Ozjasz Lieblich i Majer Pordes, zaś 200 zł. Stanisław Urban.

Dzięki tym metodom stosowanym względem zbrodniaży drożyzna rośnie z dnia na dzień, bez nadziei zmiany na lepsze.

Jutro — nowy gabinet angielski.

LONDYN, 5. listopada. (Pat.) Konferencja prowadzona przez Baldwina w sprawie utworzenia nowego gabinetu postąpiła tak dalece naprzód, że jutro już zapewne przedstawi rządowi listę nowego gabinetu.

LONDYN, 5. listopada. (Pat.) Baldwin konferował w dniu dzisiejszym z Churchilem, Curzonem, Nevillem, Chamberlainem, Austinem Chamberlainem i lordem Asherfildem. Baldwin pragnie, aby jego gabinet składał się z ludzi znanych z energji i postępowych przekonań.

—:::—

Z sali sądowej.

Matkobójca.

Mikołaj Słoboda, 25-letni włościanin zamieszkały w Majdanie w ustawicznych swarach żył ze swoją matką Tańką Słobodową. Dnia 19. czerwca b. r. przyszło jak zwykle do ostrej kłótni między matką a synem, a w czasie tej kłótni Mikołaj dopadłszy matkę w stodole uderzył ją kilkakrotnie jakimś twardym przedmiotem po głowie, czem spowodował jej śmierć. Przekonawszy się, że matka nie żyje Mikołaj chcąc upozorować jej samobójstwo, założył jej pętlę na szyję.

Wczoraj odbyła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Słobodzie oskarżonemu o morderstwo. Sędziowie przysięgli po przeprowadzonej rozprawie zaprzeczyli 10 głosami pytanie w kierunku morderstwa a 12 głosami potwierdzili pytanie co do zabójstwa. Na tej podstawie trybunał zasądził Słobodę na 7 lat ciężkiego więzienia.

Trybunałowi przewodniczył r. Socha, oskarżał prok. Swwulak, obronę prowadzili adwokaci dr. Żywicki i Wołoszyn.

—:::—

Wielka katastrofa automobilowa.

WARSZAWA, 5. listopada. (A. W.). Na szosie między Pułtuskiem a Warszawą autobus jadący z Pułtuska przed mostem na Narwi stoczył się z nasypu. Ofiarą katastrofy 11 osób rannych.

—:::—

Ze zjazdu austrjackiej soc. demokracji.

WIEDEŃ, 5. listopada. (Pat). „Arb. Ztg.“ donosi z Salzburga, że zjazd austr. partji socjal-demokratycznej postanowił rozwiązać rady robotnicze utworzone po przewrocie i nie rozpisywać do nich nowych wyborów.

—:::—

Poseł sowiecki w Paryżu.

PARYŻ, 5. listopada. (Pat). Wczoraj rano przybył do Paryża Rakowski i wieczorem został przyjęty przez Herriota na narady w celu uregulowania formalności, dotyczących wznowienia stosunków dyplomatycznych. Narazie oba rządy udzieliły agrement dla ambasadorów w Paryżu i Moskwie, mianowicie Krassinowi i Herbetowi.

—:::—

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY BEZROBOTNI! Zgłaszajcie się bezwłocznie do rejestracji w państwowem biurze pośrednictwa pracy przy ul. Rutowskiego, gdyż ustawowy termin rejestracji już upływa. Zgłaszać się winni wszyscy bezrobotni i ci, którzy obecnie są bez pracy, i ci, którzy przed wejściem ustawy w życie, tj. przed 29. września, a w czasie od stycznia br. bez pracy pozostawali. Zgłoszenia spóźnione nie będą uwzględnione.

—:::—

A Wilhelm mówi.

Niemiecko-amerykański publicysta Jerzy Sylwester Viereck publikuje w „Current History Magazine“ bardzo długi artykuł, którego treść podyktował mu i następnie aprobował były cesarz niemiecki Wilhelm II. Artykuł zawiera „wyjaśnienia polityczne“ ex-kaizera.

Zdaniem jego odpowiedzialność za wojnę ponosi przedewszystkiem Anglja, która dążyła do hegemonji gospodarczej, następnie Francja pragnąca odebrać Alzację i Lotaryngję i na trzeciem miejscu dopiero Rosja przez swe aspiracje do wyjścia na oceany. Wilhelm wspomina o „polityce okrążania“, ubolewa, że pamiętniki jego przyjęte zostały z obojętnością przez opinję niemiecką i konstatuje z całym aplombem, że Niemcy doznały tylko dobrodziejstw od domu Hohenzollernów. „Dopiero gdy niemiecki lud narzucił mi parlamentarny system, oświadcza ex-kaiser — otworzyła się przed nami przepaść“. Potem następuje w artykule odświeżenie opowieści o socjalistycznem „uderzeniu w plecy“, które uniemożliwiło Niemcom zawarcie „honorowego pokoju“ oraz ostry atak na Wilsona, który dla swych osobistych ambicji „złożył w ofierze życie tylu obywateli amerykańskich na ołtarzu molocha anglosaskiej dominacji światowej“. Wilhelm mówi jeszcze o „intrygach doradców“, które spowodowały jego abdykację, oraz oświadcza, że restauracja dynastji w Niemczech jest niemożliwą, dopóki Niemcy nie odzyskają przedwojennych granic.

Kończy eks-kaizer potępieniem planu Dawesa, który jest „drugim Wersalem“, oraz konferencji pokojowych, które są „humbugiem“. Wreszcie komunikuje Wilhelm, że w przyszłości Rosja odegra najważniejszą rolę w historji.

Z niedoli urzędniczej.

Dnia 30. ub. miesiąca odbyło się we Lwowie przy tłumnym udziale interesowanych Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Zaw. Zw. urzędników rachunkowo - kontrolnych, zajętych przy wszystkich władzach państwowych w Małopolsce.

Zgromadzenie otworzył Prezes Związku p. Milczanowski powitaniem tak licznie zebranych kolegów, poczem Sekretarz Związku p. Humelicz wygłosił obszerny referat o pokrzywdzeniu materjalnem i moralnem tej tak licznej rzeszy pracowników państwowych o wykształceniu średniem z egzaminem dojrzałości.

W ożywionej dyskusji nad referatem przemawiało kilku mowców, poczem uchwalono jednogłośnie domagać się od Rządu a to:

1) ustalenia minimum egzystencji urzędnika państwowego w XII a nie — jak jest dotychczas — w VIII stopniu służbowym i rewizji zaszeregowania.

2) Zmiany tabeli stanowisk, ogłoszonej rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 26-go czerwca 1924 r. Dz. U. Rz. P. Nr. 64 poz. 631 w tym kierunku, aby każdy urzędnik rachunkowo - kontrolny mógł osiągnąć — podobnie jak nauczyciel szkół powszechnych — VII stopień służbowy, urzędnicy zaś na kierowniczych stanowiskach VI, Naczelnik Wydziału VI wzgl. V stopień służbowy.

3) zmiany powołanego rozporządzenia Dz. U. Rz. P. Nr. 64 poz. 629 co do cenzusu naukowego, aby od urzędników rachunkowo - kontrolnych wymagany był cenzus naukowy tylko ukończona szkoła średnia z egzaminem dojrzałości.

4) Zmiany nowych tytułów urzędowych przewidzianych w tabeli stanowisk dla urzędników rachunkowych jako nieodpowiadających ściśle określeniu ich czynności urzędowych a przytem ubliżających ich godności i stopniowi inteligencji oraz bezwarunkowego pozostawienia nadal w interesie służby tytułów radców rachunkowych przywiązanych do stanowisk w VII stopniu służbowym.

Zjazd pracowniczy w Warszawie.

Zjazd Pracowniczych Związków Zawodowych.

W dniu 1. listopada b. r. odbył się ogólnokrajowy Zjazd Pracowniczych Związków Zawodowych Rzeczypospolitej zorganizowany przez Zrzeszenie Polskich Pracowniczych Związków Zawodowych i Zw. Pr. Org. Zaw. Rzplitej Polskiej w sprawie bezrobocia. W Zjeździe wzięło udział 131 delegatów pracowniczych Zw. całej Rzplitej, reprezentujących około 50.000 zorganizowanych pracowników umysłowych całej Polski.

Zjazd powołał prezydjum w składzie pp. Małeckiego Bronisława, prezesa Zrzeszenia Pol. Prac. Zw. Zaw. Raabego Henryka, Waśniewskiego Eug., Gruwalda Włodzimierza, jako zastępców. Na sekretarzy zaproszono pp. Kościńskiego i Kowarza.

Po zagajeniu przystąpiono do obrad: głos zabrał p. Babulewicz, przedstawiając historję walki prowadzonej przez organizacje pracownicze o uzyskanie dla pracowników umysłowych ustawy o zabezpieczeniu od bezrobocia i doraźnych zapomóg dla bezrobotnych ze strony rządu.

Następnie p. Małecki referował projekt ustawy o ubezpieczeniu od bezrobocia. Zgłoszone przez obu mowców rezolucje, przyjęto przez aklamację. Brzmią one:

Zważywszy,

że pozbawienie pracowników umysłowych, przez sejm i senat prawa zabezpieczenia na wypadek bezrobocia jest krzyczącą niesprawiedliwością a jednocześnie jest pogwałceniem art. 1. Konstytucji, na podstawie którego każdy obywatel ma prawo do opieki państwa w razie braku pracy.

że pozbawienie pracowników umysłowych doraźnej pomocy z funduszów przyznanych na walkę z bezrobociem, wtrąciło rzesze zredukowanych pracowników umysłowych w stan krańcowej nędzy,

że dotychczasowe starania poszczególnych organizacji pracowniczych w kierunku otrzymania doraźnych zapomóg dla bezrobotnych nie zostały przez rząd poważnie potraktowane.

Ogólnokrajowy Zjazd delegatów związków pracowniczych Rzeczypospolitej domaga się:

uchwalenia przez ciała ustawodawcze w jak najkrótszym czasie ustawy zabezpieczającej pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia co winno nastąpić w ścisłem porozumieniu z pracowniczemi organizacjami zawodowemi do czasu zaś uchwalenia i zrealizowania ustawy tej Zjazd domaga się natychmiastowego rozpoczęcia przez rząd akcji doraźnej pomocy w ścisłem porozumieniu i za pośrednictwem pracowniczych Związków Zawodowych.

Przyjmując do wiadomości dotychczasowe zabiegi Zrzeszenia Polskich Pracowniczych Związków Zawodowych i Zw. Prac. Org. Zawod. Rz. Pol. w sprawie przeprowadzenia ustawy o zabezpieczeniu pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia Zjazd delegatów pracowniczych związków zawodowych dalsze w tej sprawie zabiegi pozostawia obu organizacjom centralnym w myśl zakreślonych przez Zjazd zasadniczych postulatów, jak również w sprawie dalszych zabiegów o doraźne zapomogi.

Następnie przyjęto rezolucję, dotyczącą ogólnej polityki gospodarczej.

—:::—

Szkice.

Listopad.

Kilka dni łez rzewnych powitało go.

Wicher zawył cicho, przeciągle ponad grobami ukwieconymi pamięcią, pośród złocistych koronek drzew...

Drobniutkie kropelki deszczu wyciągnęły się w niezliczone, cienkie strugi, mając symbolizować melancholję, rezygnację, daremność, bezsilność...

Pokłady złoto- rudych liści rozrzuconych po ochłódłej ziemi, zaszemrały silniejszym odruchem buntu i trwogi.

Podmuch, pędzący za nimi, nie umiał im nic powiedzieć...

Chmury wron kraczących szerzyć poczęły jesienną panikę.

W powietrzu drżało przeczucie zła nieochybne...

Ale potem skrzepił się w sobie, spojrzał odważnie przed siebie i — poza siebie, gdzie widzi pełnię przeżyć dostatnią i piękną — odetchnął całą piersią i mocą swego zrównoważenia i dojrzałości i — znalazł nawet uśmiech.

Uśmiech odwagi, wobec nadchodzących przeznaczeń, wobec widma zniszczenia i żalu całego tego zielonego świata, który żegnać się musi z swym kolorem, z swem życiem...

- Uśmiech - męstwa - wobec nieuchronności...

A nawet jakiejś pewnej radości, pewnej nadziei jeszcze paru blasków słonecznych, jeszcze paru piękności i rozkoszy żywota, które cieszą go może więcej, niż to odczuć zdolne dni lata, skąpane całe w orgiach barw, gwarów i radości.

Cieszą może dlatego, że są tak rzadkie...

Marja Hausnerowa.

—:::—

Komunikaty.

× „ŻYCIE“ Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej zawiadamia członków, że wspólne zebranie starego i nowego Zarządu oraz Komisji Rewizyjnych, odbędzie się w sobotę, dnia 8. listopada b. r. o godz. 7. wieczorem w lokalu Red. Dziennika Ludowego ul. Sykstuska l. 21 II. p. Obecność wszystkich konieczna.

W. Urbański, sekr. **St. Janicki**, przew.

× BIBLIOTEKA SŁUCHACZÓW PRAWA. Po kilku latach przerwy przystąpiło T-wo samopomocowe do wydawnictwa skryptów do I. rocznego egzaminu, chcąc kolegom ułatwić naukę. Skrypta w części nowo opracowane na podstawie wykładów, postawiona na poziomie egzaminacyjnym będą wypożyczane za minimalną w obecnych stosunkach kwotę i to w trzech ratach. Po wydaniu skryptów do I. egzaminu przystąpi B. S. P. do wydania skryptów na wyższe lata.

Prócz tego B. S. P. załatwia wszelkie zamówienia kolegów miejscowych jak i zamiejscowych na jakiekolwiek podręczniki jak i broszury naukowe, potrzebne do pracy seminaryjnej z 10 proc. opustem, również poleca własne nakłady z opustem 25 proc. dla członków T-wa.

Wpisy na członków, zamówienia na skrypta, deklarowanie godzin pracy w drukowaniu skryptów, oraz wszelkie informacje udziela Biblioteka Słuchaczów Prawa w godzinach urzędowych od 17 — 19 codziennie gmach Uniwersytetu, ul. Mickiewicza 3 A parter.

× „ŻYCIE“. Sekretarjat urzęduje w wtorki i piątki od 19—20 (7—8) w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21 II p. W godzinach urzędowych przyjmuje się wpisy nowych członków.

—:::—

Z Kałusza.

Nowe kwiatki z Kasy Chorych. — Ze szkolnictwa. — Stosunki sanitarne.

Na tle bezprawnego odmawiania należnych chorym robotnikom zasiłków ze strony tut. Kasy chorych, mnożą się coraz liczniejsze, słuszne skargi interesowanych, a niektóre fakty są rzeczywiście wołające o pomstę.

Niejaki Stefan Didoszak, robotnik salinarny, chorujący ciężko od dłuższego czasu piersiowo, a w ostatnich tygodniach zapadły też na czerwonkę, miał polecenie od lekarza leżeć w łóżku.

Gdy kontrolor Kasy, zarozumiały młodzik, przyszedł skontrolować, czy Didoszak jest rzeczywiście chorym i zastał go siedzącego na łóżku, gdyż zmęczył się już leżeniem, zameldował przewodniczącemu Zarządu Kasy p. Zięcikowi, że chory nie leży, lecz siedzi. Skutkiem tego p. Zięcik zdobył się na salomonową mądrość i zakazał wypłacić temu choremu zasiłek aż do rozstrzygnięcia sprawy przez cały Zarząd Kasy. Ponieważ jednak posiedzenia Zarządu odbywają się jakby rozmyślnie bardzo rzadko, a i na tych posiedzeniach odkłada się zażalenia, przeto śmiertelnie chory Didoszak razem z trojgiem chorych dzieci, nie mając zarobku, ani żadnej pomocy, skazany jest z całą swoją rodziną na śmierć głodową.

Tak on, jak i ogół ubezpieczonych pyta w rozczarowaniu, poco właściwie Kasa chorych w Kałuszu istnieje — jeżeli spiesznie nie udziela pomocy chorej i bezradnej rodzinie robotniczej. Czy poto tylko, by zdrowemu przewodniczącemu Zarządu za czas jego płatnego urlopu — bez żadnej uchwały Zarządu i bez uznania go rzeczywiście chorym przez lekarza wypłacać zasiłki chorobowe?

Przykładów na bezprawne odmawianie zasiłków można przytoczyć więcej i wykazać ile szkody i nieszczęścia może przyczynić rodzinom robotniczym taki zły czy też głupi osobnik, stojący na czele ubezpieczeniowej instytucji robotniczej.

A przytem p. Zięcik robi wielkiego dobrodzieja robotników, zmuszając robotników i ich żony w sposób poniżający ich godność do próśb, by dopiero na skutek tego płaszczenia się przed „panem prezesem“ — z jego łaski zasiłek otrzymać.

Zapytujemy, czy długo jeszcze p. Zięcik swoją osobą będzie zawadą w rozwoju tut. Kasy chorych i w udzielaniu przez nią robotnikom tych świadczeń, które nie są żadną dla nich łaską, ale obowiązkiem Kasy.

Robotnikowi tutejszemu rzucają kamienie pod nogi nietylko „prezesi“ w rodzaju p. Zięcików, lecz także i miejscowi światłodawcy, nauczyciele szkoły powszechnej z przestarzałym już dziadkiem reakcyjnym na pół, z powodu wieku, przytomnym, lecz jeszcze dyszącym nienawiścią do robotników, dyrektorem tej szkoły, p. Damem na czele.

Panowie ci i panie, zapominając, że nauka ma być bezpłatna, a na potrzeby szkolne społeczeństwo płaci podatki, wymyślają i nakładają na dzieci coraz to nowe, po jednem lub lub kilka złotych, opłaty na różne cele, jak na mycie podłóg, bielenie klas, opał, opłaty stróża, sprawienie beczki itd. itd., tak, że niema jednego tygodnia w roku, by młodzież nie była zmuszaną przez nauczycieli do składania jakichś opłat.

Przytem nie pytają pedagodzy kałuscy, czy rodziców dziecka stać na te opłaty, lecz wszystkie dzieci, biedniejsze czy bogatsze, uiszczać mają równe opłaty, a w razie nie uiszczenia jej bądź to wypędzają dzieci z nauki, bądź też wymierzają kary cielesne, a nawet dają złe noty z obyczajów.

Bezprawne te praktyki, które zresztą nie dają żadnej gwarancji jak i na co pieniądze te składane przez dzieci są używane, dotykają najbardziej robotników, którzy nie są w możności pokrywać tych opłat, a których dzieci za to niewinnie cierpią i są od nauki odsuwane.

Brakuje chyba tylko jeszcze, by dzieci opłacały profesorskie konsumy, jak na uniwersytetach i fundowały młodszym profesorom imieniny!

Zapytujemy tą drogą p. inspektora Nawrockiego czy znane mu są powyższe bezprawne zarządzenia dyrektora p. Dama i czy sam w swoim zakresie ukróci te nadużycia, czy też zmusi interesowanych zwrócić się do Kuratorjum szkolnego o pomoc.

Na domiar złego rozszalała od kilku tygodni w Kałuszu i okolicy epidemja czerwonki, która pochłania niemal codziennie po kilka ofiar, zwłaszcza wśród młodzieży, a z którą tutejsze władze administracyjne i sanitarne wca le nawet nie myślą walczyć, lecz zostawiają to chyba miłosierdziu boskiemu.

Niema żadnych zarządzeń ostrzegawczych, nie wie się, w którym domu epidemja ma swe siedlisko, nie stosuje się żadnych środków zaradczych nie zarządza się żadnych środków desinfekcji, odkażania itp., a gdy się weźmie pod uwagę, że ofiarami tej choroby są przeważnie rodziny biedne, których nie stać na drogich lekarzy i drogie lekarstwa — natenczas obraz nieszczęścia przedstawi się w całej swej grozie.

Czyby tutejsze Starostwo, fizykat powiatowy i miejski i władze miejskie nie raczyły zadać sobie trudu, by ratować znękaną ludność przed epidemją i przeszkodzić dalszemu jej rozszerzaniu się?

—:::—

Plaga żebractwa u nas i gdzieindziej.

Pewna właścicielka sklepu w pierwszorzędnej dzielnicy żaliła się przedemną na... żebraków, nachodzących ją bardzo często.

— Ba — żeby to byli prawdziwi nędzarze, mówiła — ale iluż pośród nich oszustów!

— I tak — przychodziła do mnie stale po jałmużnę pewna „paniusia“ z inteligencji. Tem większe budziła zawsze współczucie, że przecie ludzie z inteligencji podupadli nie z własnej winy. Lecz oto dowiaduję się, że ta „paniusia“ jest właścicielką dwu kamienic we Lwowie. Gdy jej powiedziałam co mówią o jej majątku, znikła jak kamfora.

Inna „paniusia“, pokrzywdzona emerytka we dnie zbiera jałmużnę, wymownie ilustrując swoją nędzę, a w domu u siebie urządza huczne wieczory, na które zaprasza „towarzystwo“. Podobno nie brak tam wesołych pań i panów, którzy bawią się u żebrzącej emerytki wcale nieźle. Inna znękana starowinka w lecie tego roku prosiła, by jej dać „z góry“ za cały miesiąc sumę, jaką otrzymywała każdego tygodnia, bo jedzie na wieś do krewnych. Później dowiedziałam się, że pojechała nie na wieś, lecz do Marienbadu i że kompromituje swoje dzieci, żebrząc zupełnie niepotrzebnie. Najbardziej nieprzyzwoity i natrętny jest pewien młody człowiek, który odwołując się na swoje rany, otrzymane w obronie Lwowa, stawia swe żądania wcale hardo. Wchodzi oto do sklepu, wita pięknie: „Cześć obywatelko“ i czeka. — Gdy zwracam jego uwagę, że był właśnie wczoraj, i że mam zwyczaj dawania wsparć tylko raz na tydzień, odpowiada, że zapewne się mylę, że zresztą gdyby nawet i był wczoraj, to i tak nie powinno się mu odmawiać, bo on był obrońcą Lwowa...

I to jest przykre, upokarzające i nieprzyzwoite — kończy moja informatorka — bo mogę pobłażliwie słuchać kłamstw starych emerytek, ale nie mogę się pogodzić z tem, by człowiek młody, żebrząc, odwoływał się na swoje bohaterstwo i swoje rany...

— — — — — — — —

Plaga żebractwa daje się we znaki nie tylko nam. Jest ona silnie rozwielmożniona, ale i zorganizowana w bogatej Ameryce, gdzie wielu żebraków posiada magnackie fortuny. I tak ankieta, rozpisana przez policję kilku miast amerykańskich dała wynik nadzwyczajny. Żebracy uliczni mają po większej części nietylko własne konta bankowe na pokaźne sumy, nietylko mieszkają we własnych domach i jeżdżą we własnych automobilach do „warsztatów swej pracy“ i z powrotem, ale też podróżują po całym kraju, z miasta do miasta, według ułożonych planów, tak, jak artyści lub mowcy polityczni. Zresztą zobowiązują się solidarnie do przestrzegania wyznaczonej „linji działania“. Policja nie natrafiła wprawdzie mimo poszukiwań na ślady „organizacji zawodowej“ żebraków, ale wszystko wskazuje, że porozumiewają się oni między sobą, tak, że rzadko się zdarza, by większa ich ilość zbierała się równocześnie w tej samej okolicy. Organizacja ich jest urządzona na sposób łańcuszkowy, mianowicie jeden obiera sobie pozycję w odpowiedniem oddaleniu od drugiego, tak, aby jeden drugiemu „nie psuł interesu“.

Ciekawe są szczegóły biograficzne niektórych członków fachu żebrackiego. Pewien rzeczywisty ślepiec udał się z Bangoru do Kalifornji we własnym automobilu, wortości 6 tysięcy dolarów, zatrzymując się po drodze w najpiękniejszych miastach. W podróży tej towarzyszyły mu dwie jego córki ze swymi mężami, którzy żyli sobie niezgorzej z „zarobku“ papy. Oczywiście papa płacił wszystko, a skoro tylko kasa zaczęła się opróżniać, ślepiec wychodził na miasto na kilka godzin i znowu było za co używać. Bo jak wykazuje ankieta, bez wielkich trudności można w „ośmiogodzinnym dniu pracy“ bez większego natężenia zebrać 30 dolarków, a w ciągu godziny nierzadko i 5 dolarów. Inny żebrak, który mieszkał stale w Kalifornii, a „warsztat pracy“ miał w New Yorku, musiał raz w pewnej ważnej sprawie udać się do domu. Zamówił tedy na kolei przedział luksusowy i wziął z sobą do pomocy służącego, bo miał tylko jedną nogę. Jeszcze inny biedak“, żyjący z wsparć, utrzymywanych od pewnego towarzystwa dobroczynnego w Nowym Jorku był w rzeczywistości właścicielem pięciu kamienic, a czynsze z tych domów pozwalały mu na życie wprost zbytkowne.

Wogóle — konkluduje sprawozdanie ankiety — najliczniejsi z rutynowanych żebraków są bogatsi niż ludzie, którzy z małych swych dochodów rzucają grosiki do kapeluszów rafinowanych wyzyskiwaczy.

— — — — — — — —

Plaga żebractwa jest wstydem i kompromitacją każdego państwa, wszystko jedno, czy to będzie bogata Ameryka, czy stratowana wojną Polska. Gdzie jest prawidłowa opieka społeczna, nie powinno być miejsca dla żebractwa, bo każdy człowiek, który pracować nie może, powinien mieć zabezpieczony przytułek lub wsparcie, a każdy człowiek, co pracować może, powinien tę pracę mieć i z pracy się utrzymywać. Ameryka nie posiada jeszcze wszystkich urządzeń społecznych, bo tam decydujący głos ma wszechmożny kapitał. Polska pod względem ubezpieczeń społecznych wyprzedziła wiele innych państw, ale jak dotąd, przeważnie na papierze.

W każdym razie należałoby przeprowadzić przynajmniej rejestrację, żyjących z jałmużny i zbadać ich stosunki, w takim razie nie byłoby możliwe, by „obrońca Lwowa“ wyciągał rękę po wsparcie, a wesoła emerytka urządzałaby wieczory już z własnej emerytury. Wystarczyłoby, by każdy nędzarz posiadał książeczkę, wydaną przez departament dobroczynności we Lwowie, a gdzieindziej przez gminy, w takim razie jałmużna dostawałaby się we właściwe ręce.

—:::—

Z ruchu zawodowego.

§ WYDZIAŁ WYKONAWCZY RADY ZW. ZAW odbędzie posiedzenie w piątek, dnia 7. listopada o g. 7. wieczór, w lokalu własnym, ul. Ossolińskich 10

Andreasik Żelaszkiewicz.

—:::—

L. 50/pr./24. Nadwórna, dnia 1 listopada 1924.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Nadwórnej
rozpisuje niniejszem
KONKURS
na a) sekretarza Kasy w Nadwórnej,
na b) urzędnika Ekspozytury tejże Kasy w Bitkowie

Wymagane następujące warunki:

ad a):
1. ukończona szkoła średnia — prawnicy mają pierwszeństwo,
2. nieprzekroczony 40 rok życia,
3. odbycie 2-letniej praktyki biurowej,
4. obywatelstwo polskie.

ad b): 1008—
1. ukończona niższa szkoła średnia,
2. nieprzekroczony 40 rok życia,
3. dwuletnia praktyka w Kasach Chorych,
4. obywatelstwo polskie.

Płaca zależy od umowy — do płacy w Bitkowie przywiązane są: mieszkanie, światło i opał.

Podanie wraz z przebiegiem życia i odpisami świadectw należy wnosić do 15 listopada 1924 włącznie. — Podania odmownie załatwione pozostaną bez odpowiedzi.

Dyrektor Kasy: **Knoll.** Przewodniczący: **Rzemieniecki.**

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496.